

Piotr Forecki – doktor habilitowany, politolog, profesor UAM na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Zajmuje się polską pamięcią Zagłady, antysemityzmem, historią obozów pracy dla Żydów na terenie Poznania oraz reprezentacjami Zagłady w kulturze popularnej. Autor trzech monografii oraz artykułów publikowanych na łamach różnych czasopism. Członek stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny oraz Rady Programowej Stowarzyszenia „Miasteczko Poznań”. Stypendysta USHMM w Waszyngtonie oraz EHRI.
ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-8156-5326>
e-mail: piotr.forecki@amu.edu.pl

Piotr Forecki

„Szykany za szykanami”. Formy przemocy antysemickiej (1967–1968) w świetle historii mówionych

„Piekło trwa. W każdej rodzinie inne” – takimi słowami Daniel Kac, pisarz, poeta i publicysta „Folks Sztyme”, streszczał doświadczenia polskich Żydów, którzy w latach 1967–1968 w różny sposób doznali roznieconego wówczas antysemityzmu (Kac, 2021, s. 1). To również z jego tekstu pochodzi wykorzystany w tytule cytat podsumowujący przeżycia ludzi, którzy ostatecznie z Polski wyjechali bądź zdecydowali, by w niej pozostać. Celem artykułu jest pokazanie wielorakich form przemocy – szykanowania, dyskryminacji, stygmatyzacji, poniżania, zastraszania, grabieży – w różnych sferach życia i składających się na antyżydowską przemoc zbiorową z czasów tzw. kampanii antysyjonistycznej. Stosowali ją bowiem nie tylko przedstawiciele władz państwowych, urzędnicy i funkcjonariusze podległych jej struktur, publicyści i dziennikarze, ale także zwykli obywatele, których nikt do tego nie zmuszał. To właśnie przemoc z ich strony – ochotnicza i spontaniczna – stanowi główny temat podjętych rozważań.

Możliwość poznania repertuaru tej oddolnej przemocy dają zwłaszcza historie mówione, wywiady i literatura dokumentu osobistego, których to źródeł w ostatnich latach wyraźnie

przybywa. Podstawę źródłową prezentowanego artykułu stanowią przede wszystkim dwa zbiory wywiadów dotychczas pod kątem przemocy antysemickiej nieanalizowanych. Jednym z nich jest kolekcja rozmów dostępnych w USC Shoah Foundation Visual History Archive, a więc instytucji kojarzonej głównie z gromadzonymi od lat 90. świadectwami ocalałych z Holokaustu i jego świadków. To właśnie w tym ogromnym archiwum historii mówionych znajduje się około stu wywiadów z polskimi Żydami, którzy, opowiadając o swoich powojennych losach, wiele uwagi poświęcili również temu, co spotkało ich w latach 1967–1968. Drugi zbiór stanowi natomiast ponad 80 wywiadów przeprowadzonych przez Marcina Starnawskiego, Annę Zawadzką i Piotra Foreckiego w ramach projektu badawczego zatytułowanego „Społeczność żydowska w Polsce w następstwie kampanii antysemickiej lat 1967–1968. Doświadczenia biograficzne, przemiany tożsamości i dynamika środowiskowa”. Badania te trwają od roku 2021, dotyczą osób, które z Polski nie wyjechały, a przeprowadzone wywiady zostały zanonimizowane i w takiej postaci ich fragmenty prezentowane są w artykule. Komplementarnie wykorzystano w nim również wspomnienia pochodzące z dostępnych publikacji oraz opracowania historyków. Te ostatnie posłużyły wyłącznie do odtworzenia głównych motywów w narracji na temat przemocy antysemickiej 1967–1968, które dominują w polskiej historiografii.

Wzory narracji historycznej

W monografiach historyków poświęconych wydarzeniom określanym umownie mianem Marca '68 temat kampanii antysyjonistycznej to zazwyczaj jakiś osobny rozdział, punkt albo w inny sposób wyodrębniony fragment książki. Nie tylko w kompozycji stanowi ona zazwyczaj wycinek z szerokiego planu wydarzeń, któremu nadawane jest mniej lub bardziej istotne znaczenie w całości tego jednego z wielu polskich miesięcy. Wyjątek stanowi książka Dariusza Stoli *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968* (Stola, 2000) w całości jej poświęcona, jak również skoncentrowana na marcowej propagandzie monografia Piotra Osęki *Syjniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie Marca 1968* (Osęka, 1999). Temat propagandy antysemickiej w środkach komunikowania, głównie na łamach prasy, był zresztą wielokrotnie eksplorowany nie tylko przez historyków, ale także językoznawców (Głowiński, 1991), literaturoznawców (Leociak, 2008), a nawet historyków sztuki (Skalska, 2007). Ponadto na język polski przetłumaczona została wnikliwa i doskonale

udokumentowana książka Hansa-Christiana Dahlmanna *Antysemityzm w Polsce roku 1968* (Dahlmann, 2018), a na tłumaczenie oczekuje monografia Anat Plocker *The Expulsion of Jews from Communist Poland* (Plocker, 2022). Lista artykułów naukowych i prac zbiorowych, w których polscy historycy podejmowali temat Marca '68, jest natomiast długa, lecz problem kampanii antysemitkiej był w nich poruszany z różnym stopniem zainteresowania. Powyższe refleksje nie służą przeglądowi powstałej dotychczas literatury, lecz zwróceniu uwagi na pewną tendencję w polskiej historiografii, która polega na przesłanianiu kampanii antysemitkiej, a więc utrudnianiu dostrzeżenia jej skali, innymi zdarzeniami składającymi się na *Oblicza Marca 1968*. To właśnie pod takim tytułem opublikowane zostały referaty z konferencji zorganizowanej przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej z okazji trzydziestej piątej rocznicy wydarzeń marcowych i tylko jeden z nich w całości poświęcony został antysemityzmowi (Rokicki & Stępień, 2004). Czego zatem o przemocy antysemitkiej dowiadujemy się od polskich historyków zajmujących się Marcem '68?

W polskiej historiografii dominuje interpretacja, że antysemityzm w latach 1967–1968 został przez władze państwowe wykorzystany instrumentalnie. Posłużono się nim na użytek rozgrywek wewnątrz partii, zastosowano do wyznaczenia odpowiedzialnych za zbrodnie komunizmu, wykorzystano do wskazania winnych studenckich strajków na uniwersytetach, zdemaskowania autorów nieprzychylnych Polsce opinii formułowanych na Zachodzie oraz identyfikacji innych wewnętrznych oraz zewnętrznych wrogów kraju. Ta nieustanna repetycja opowieści o instrumentalnym wykorzystaniu antysemityzmu przez komunistów prowadzi do wniosku, że został on społeczeństwu narzucony. W takim ujęciu znika fundamentalne pytanie, dlaczego akurat antysemityzmem posłużyły się ówczesne władze? Na jakiej podstawie zakładano podatność społeczeństwa na antysemityzm? Wprawdzie niektórzy historycy, na przykład Dariusz Stola, zwrócili uwagę, że w kampanii tej sięgnięto do tradycji przedwojennego antysemityzmu, ale jednak z podkreśleniem, iż bardziej przypominała ona kampanie okresu stalinowskiego, co zamykało temat (Stola, 2000, s. 148).

Podążając tropem instrumentalnego wykorzystania antysemityzmem w latach 1967–1968, historycy zazwyczaj koncentrują uwagę na jego formach zinstytucjonalizowanych. Na współudziale w jego reżyserii i implementacji przedstawiciele władzy, służących jej dziennikarzy, członków partii, pracowników MSW, UB, MO itd. Takie wskazanie sprawców i umiejscowienie ich po stronie systemu widoczne jest nie tylko w opracowaniach na temat kampanii antysemitkiej w wymiarze ogólnopolskim, ale także w pracach historyków poświęconych wydarzeniom roku 1968 w różnych miastach lub regionach Polski. „Nie ulega

wątpliwości, że celowe działania władz w połączeniu z poczynaniami SB wytworzyły w środowisku polskich Żydów na Dolnym Śląsku prawdziwą emigracyjną psychozę” – odnotowuje Włodzimierz Suleja, autor książki *Dolnośląski Marzec '68* (Suleja, 2006, s. 266). „Nagonka na Żydów, rozpoczęta na łamach prasy i używana jako narzędzie walki politycznej, widoczna była przede wszystkim w szeregach partyjnych. Hasła antysemitkie, napaści słowne na osoby żydowskiego pochodzenia były stałym punktem partyjnych narad, zebrań, masówek” – tak Julian Kwiek rozpoczyna rozdział zatytułowany *Antysemityzm w monografii Marzec 1968 w Krakowie* (Kwiek, 2008, s. 323).

W książkach i artykułach o przebiegu wydarzeń marcowych w różnych miastach i regionach Polski widoczna jest zresztą pewna tendencja do bagatelizowania, a niekiedy usuwania z pola widzenia problemu antysemityzmu. Marek Andrzejewski, autor monografii zatytułowanej *Marzec 1968 w Trójmieście*, stwierdził na przykład, że do czasu kampanii antysyjonistycznej większość studentów i robotników „nie zetknęła się nawet z określeniem antysemityzm czy syjonista”, a jej wpływu na młodzież i innych mieszkańców Trójmiasta „nie powinno się przeceniać” (Andrzejewski, 2008, ss. 188–189). Krzysztof Lesiakowski, autor publikacji na temat Marca w Łodzi, „zmianami kadrowymi” nazwał czystkę etniczną przeprowadzoną w miejscowych zakładach pracy, redakcjach gazet, wyższych uczelniach i organizacjach partyjnych. O emigracji łódzkich Żydów wspomina w dwóch zdaniach (Rokicki & Stępień, 2004, s. 182). Stanisław Jankowiak, autor monografii *„Taka jest prawda i innej prawdy nie ma.” Poznań i Wielkopolska w marcu 1968 roku*, odnotował, że za udzielenie poparcia dla protestujących studentów z pracy na Uniwersytecie Adama Mickiewicza zwolniony został wybitny fonetyk prof. Wiktor Jassem (Jankowiak, 2008, s. 199). Nie wspomniał jednak, że faktycznym powodem wyrzucenia z pracy Jassem był jego odmowa odczytania studentom antysemitkiej odezwy, do czego próbowano go nakłonić. Z taką „prośbą” zwrócono się do niego, wiedząc o jego żydowskim pochodzeniu, co rzecz jasna miało go upokorzyć. O okolicznościach tego zwolnienia z pracy opowiedziała nam jedna z naszych rozmówczyń (Wywiad nr 75).

Przemoc antysemitką z lat 1967–1968 ilustrują w polskiej historiografii głównie przykłady jej stosowania przez państwo i podległe mu instytucje. Mowa jest więc o propagandzie antysemitkiej w mediach, na wiecach partyjnych, zebraniach w miejscach pracy, o działaniach podejmowanych w tym zakresie przez pracowników MSW, SB, MO. Do zbioru kluczowych przykładów tego wariantu przemocy należy inwigilacja osób pochodzenia żydowskiego, usuwanie ich z partii, zwolnienia z pracy, czystki w wojsku, a zwłaszcza stworzenie atmosfery zagrożenia, w efekcie której z Polski wyemigrowało kilkanaście tysięcy obywateli. Symbolem

tego exodusu stał się Dworzec Gdański, lecz przemoc czasów kampanii antysyjonistycznej zyskała również symboliczną reprezentację w osobach personifikujących ją przedstawiciele władzy (Władysław Gomułka, Mieczysław Moczar), partyjnych propagandystów (Tadeusz Walichnowski), szczególnie aktywnych dziennikarzy (Ryszard Gontarz, Tadeusz Kur). Ma ona także swoją ikonografię w postaci dobrze znanych fotografii z wieców, na których językiem transparentów domagano się rozprawy z syjonistami i wysyłano ich do Syjamu.

Temat oddolnego udziału społeczeństwa polskiego w realizacji przemocy antysemitycznej nie stanowi dla historyków traktowanego wnikliwie obszaru badań. Wprawdzie niektórzy autorzy zwracają uwagę na jakieś jego przypadki, ale nazywają je incydentami, ekscesami, nie dostrzegają powtarzalnych praktyk. Częstokroć natomiast podkreślają, że przemoc ta nie wiązała się ze stosowaniem siły fizycznej, przelewem krwi, zagrożeniem dla życia, nie zyskała formy pogromu, ponieważ „rzeczywiste pogromy polegały na aktach fizycznej agresji tłumu wobec Żydów”, stąd też mówić można ewentualnie o pogromie „symbolicznym lub słownym” (Stola, 2000, ss. 149–150). Polscy historycy na ogół unikają również odpowiedzi na pytanie o poziom społecznego poparcia dla rozpętanej w latach 1967–1968 nagonki antysemitycznej. Kluczą, udzielają wymijających odpowiedzi, zasłaniają się brakiem miarodajnych badań, wiarygodnych źródeł. Dla Jerzego Eislera nie są nimi na przykład świadectwa osobiste, bo dają obraz „fragmentaryczny i bardzo subiektywny” (Eisler, 2006, s. 127). Poza tym, według historyka, bez problemu można na ich podstawie wskazywać przykłady zarówno „przyłączania się tzw. porządnym ludzi do tej kampanii, jak i przykłady gestów ludzkiej solidarności, niesienia pomocy tym, których brutalnie atakowano” (Eisler, 2006, s. 127). Ostatecznie, jego zdaniem, nie ma możliwości, by dziś rozstrzygnąć, które postawy były wówczas bardziej powszechne. „Być może zresztą – to dalej Eisler – dominował brak jakiegokolwiek zaangażowania, swoista neutralność i wyczekiwanie?” (Eisler, 2006, s. 127).

Z analogicznym pytaniem zmagał się Dariusz Stola, który również stwierdził, że trudno jest obecnie określić, jak wielu Polaków przejawiało wówczas postawy antysemityczne. Jego zdaniem rozbieżne opinie w tej sprawie „wynikają zwykle z osobistych doświadczeń. Im bardziej są zgeneralizowane, tym większe budzą wątpliwości. Dokumenty archiwalne nie dają podstaw do wyrażania w tej sprawie zdecydowanych sądów” (Stola, 2000, s. 191). Jednakże sąd taki historyk sam wyraził, odnotowując, iż jego zdaniem „osoby, których postawę można by jednoznacznie określić, to jest wyrażające jawnie, słowem lub czynem, swe poparcie albo przeciwnie – obrzydzenie, dla antyżydowskiej nagonki, były mniejszością. Interpretacja milczenia większości społeczeństwa byłaby natomiast trudna i ryzykowna, jak

każde wnioskowanie *ex silentio*” (Stola, 2000, ss. 191–192). O tym, że zarówno szmalcownicy oraz Polacy mordujący Żydów podczas Zagłady, jak i pomagający im Sprawiedliwi stanowili bieguny mniejszości, a pomiędzy nimi rozpościerało się bierne społeczeństwo, wielokrotnie można usłyszeć, gdy tylko mowa jest o postawach Polaków wobec Zagłady. Najwyraźniej taki schemat typologii postaw ma walor wszechstronnego stosowania.

W kontekście przemocy antysemickiej podczas Marca '68 warto także zwrócić uwagę na obecny w Polsce nurt historyków rewizjonistów, którzy dominującą narrację o kampanii antysyjonistycznej uważają za kłamstwo lub fałszywą nadinterpretację. Do tego grona należy choćby Leszek Żebrowski, który w eseju *(Po)marcowe mistyfikacje* stwierdza jednoznacznie, że ówczesnemu konfliktowi pomiędzy różnymi frakcjami w partii sztucznie nadano charakter rasowy, a przecież „wydarzenia marcowe nie miały wymiaru rasowego” (Żebrowski, 2018, s. 198). Jego rozważania podporządkowane zostały tezie, iż w 1968 roku „skala represji wobec obywateli PRL pochodzenia nieżydowskiego była o wiele większa niż wobec tych, którym takie pochodzenie zarzucano” (Żebrowski, 2018, s. 199). W ramach tej nieustającej rywalizacji o pierwszeństwo w cierpieniu Żebrowski przekonuje, że szykany, zwolnienia z pracy, kary więzienia etc. zdecydowanie bardziej dotknęły etnicznych Polaków niż Żydów. Podkreśla, że liczba emigrantów marcowych jest celowo zawyżana, a poza tym wyjazd z Polski był wówczas przywilejem. Wielu Polaków marzyło o paszportach, lecz nie mogło ich dostać i czuło się obywatelami „drugiej czy trzeciej kategorii” wobec uprzywilejowanych Żydów (Żebrowski, 2018, s. 210). Uczucie to potęgował „fakt”, że Polskę opuszczali „ich wcześniejsi prześladowcy – przełożeni w miejscu pracy, aktywiści partyjni, funkcjonariusze UB, Milicji Obywatelskiej, ORMO, sędziowie i prokuratorzy”. Innymi słowy – „żydokomuna”. Jej pozbycie się z Polski to dla Żebrowskiego „częściowa, ułomna wprawdzie i niewielka liczebnie (w porównaniu do skali zagadnienia) dekomunizacja” (Żebrowski, 2018, s. 208).

Jednakże o tym, że w efekcie kampanii antysemickiej Polskę opuścili ludzie odpowiedzialni za nadużycia systemu komunistycznego, pisali również czołowi polscy historycy zajmujący się Marcem '68, na przykład cytowany wcześniej Jerzy Eisler, akcentując, że:

nie wolno zapominać, że wśród wyjeżdżających wówczas znalazło się także kilkaset osób, które wcześniej, w okresie stalinowskim, pracując w aparacie bezpieczeństwa, informacji wojskowej, wymiarze sprawiedliwości, dziale propagandy, administracji państwowej i aparacie partyjnym dopuszczały się różnych niegodziwości, a niekiedy i zbrodni. Wyjeżdżając z Polski po Marcu, w przyszłości osoby te uniknęły wszelkiej odpowiedzialności prawnej za swoje czyny (Eisler, 2006, s. 131).

W innym miejscu tej samej książki historyk odnotował, iż ustalenie dokładnej liczby tych osób jest o „tyle trudne, że wielu ludzi emigrowało jako pracownicy naukowcy, dziennikarze, urzędnicy państwowi, artyści itp.” (Eisler, 2006, s. 135). Tak czy inaczej wątek emigracji „żydokomuny”, która tym samym uniknęła rozliczenia i pozostała bezkarna, łączy w Polsce wielu historyków i publicystów. Skąd o tym wiedzą? Co to za „kilkaset osób”? Czy ktoś je policzył, precyzyjnie wykazał te „niegodziwości” i „zbrodnie”? Co za te przewiny zostało uznane? Na ten temat także brakuje wnikliwych badań, choć miarodajnych źródeł zapewne z kolei nie brakuje.

Ten dominujący schemat opisu przemocy antysemickiej widoczny jest także w monografiach kompleksowo traktujących o historii Polski w XX wieku, w których Marzec '68 jest jednym ze składających się na nią wydarzeń. Na przykład w książkach Andrzeja Paczkowskiego (Paczkowski, 2005) oraz Andrzeja Friszkego (2003). Na temat przemocy antysemickiej w latach 1967–1968 zdecydowanie więcej niż z prac historyków dowiadujemy się z powstałej dotychczas bogatej literatury dokumentu osobistego, wspomnień, pamiętników, wywiadów oraz historii mówionych dostępnych w kolekcji Muzeum POLIN. O przemoc doświadczoną przez emigrantów marcowych pytał swoich rozmówców socjolog Marcin Starnawski (2016), a oni pisali o niej między innymi na łamach internetowego magazynu „Plotkies”. Wszystkie te wspomnienia pozwalają odczuć panującą wówczas atmosferę strachu, którą niektórzy nazywają pogromową (Forecki, 2019). Umożliwiają dostrzeżenie wachlarza stosowanej antyżydowskiej przemocy niebędącej domeną państwa i jego aparatu. Jak wynika z licznych wspomnień, znalazła ona bowiem gorliwych wykonawców, którzy w ramach zalegalizowanego wówczas antysemityzmu stosowali ją sami z siebie, w najbliższym otoczeniu. Rozpętana w Polsce kampanie antysemicką cechowała bowiem „prywatyzacja instrumentów przymusu” (Kichelewski, 2021, s. 195), dlatego przemocy doświadczano w różnych sferach życia.

Sfera prywatna

W sferze prywatnej przemoc dosięgała polskich Żydów we własnych domach. Nie tylko za pośrednictwem propagandy płynącej z mediów, z transmitowanych i boleśnie zapamiętanych wystąpień Władysława Gomułki. Powtarzającą się formą nękania były zwłaszcza anonimowe telefony z pogrózkami i wezwaniami do opuszczenia Polski. Odbierali je między innymi rozmówcy Joanny Wiszniewicz, którym przyszło usłyszeć w słuchawkach,

że „Już czas najwyższy, żebyście wyjechali do Palestyny” (Wiszniewicz, 2008, s. 430), „Dlaczego tu jeszcze siedzisz? Dlaczego nie wyjechałeś do Izraela?” (Wiszniewicz, 2008, s. 468). O telefonach takich opowiedzieli również nasi rozmówcy z różnych miast Polski. Na przykład mieszkanka Dzierżoniowa: „A najgorsze były te telefony. Nie ustawały dosłownie”. Pytana, co mówili dzwoniący, odtworzyła z pamięci: „Jeszcze jesteś tutaj? Spierdalaj stąd!” (Wywiad nr 3). Telefony takie odbierano w domu rodzinnym rozmówczynie z Legnicy. Poproszona o zrelacjowanie treści tych rozmów, opowiedziała, jak była pytana o długość kabla telefonicznego, czy wystarczy, by mógł się na nim powiesić jej ojciec, znany w mieście działacz i społecznik o jednoznacznie żydowskim imieniu i nazwisku (Wywiad nr 46). O podobnych telefonach opowiedziała nam także mieszkanka Warszawy:

Dzwonił sobie ktoś. Kiedyś było coś takiego jak książki telefoniczne i łatwo było wyluskać nazwisko: [tu pada żydowskie imię i nazwisko – P.F.]. Po prostu samo chyba wpadało w ręce [śmiech]. I zadzwonił raz taki pan, akurat na mnie popadł, nie wiem, na kogo powpadała moja siostra czy mama, nie pamiętam, i zapytał: „Czy tu mieszka [imię i nazwisko – P.F.], parszywy Żyd?” To był jeden telefon. Drugi telefon był taki: „Ja znam pani ojca. On był kapo w obozie, w którym byłem”. Pamiętam, że mój kuzyn odebrał telefon: „Jak długo będziesz jeszcze jadł polski chleb?”. Nie umiem powiedzieć, czy to były głosy ludzi młodych czy starych. Mężczyźni to byli. To pamiętam, że to byli mężczyźni (Wywiad nr 37).

Na ogół telefony takie miały miejsce wieczorami i nocą. Prawdopodobnie korzystano z powszechnie dostępnych książek telefonicznych, abonentów wybierano według żydowskich nazwisk, a dzwoniący pozostawali anonimowi, choć nie zawsze. Janina Bauman wspominała, że poza rozmaitymi anonimowymi telefonami, które wówczas wraz z mężem odbierali, raz ktoś się przedstawił. „Wynoś się z Polski, ty Żydzio parszywy” – to słowa, które Zygmunt Bauman usłyszał od swojego kolegi (Bauman, 2011, s. 159). Podobne w treści bywały też otrzymywane anonimowe listy. Wspomina o nich między innymi Helena Najberg: „Już dosyć polskiego chleba jadłaś”, „Wynoś się do Izraela” (USC Shoah Foundation). Fotografię jednego z takich listów otrzymaliśmy od naszej rozmówczynie: „żydów zwiewaj do Goldy Meir”. W ramach tej oddolnej przemocy w prywatnej przestrzeni domów pojawiały się także antysemitki napisy na drzwiach, dorysowywane gwiazdy Dawida, szubienice. „Tu mieszka hołota, Żydzi” – głosił napis na drzwiach mieszkania Anny Frajlich-Zajac (Grynberg, 2018, s. 293). „Żyd kurwa, mieszkania 6” – ktoś napisał na klatce domu, gdzie mieszkała rodzina Niny Himelstein (Grynberg, 2018, s. 83). Rodzinie naszej rozmówczynie z Góry Kalwarii furtkę domu wysmarowano fekaliami (Wywiad nr 15). Zdarzały się także nocne najścia, jak choćby

w domu Marii Biny Waserman-Szumanski, gdy domowników obudziło walenie do drzwi i krzyk: „Otwierajcie, jestem Dajan!” (Przybyszewska-Ortonowska & Tencer, 2019, s. 218). Płytą chodnikową z napisem „Won stąd” zatarasowano drzwi do mieszkania rodziny Lili Szmerkowicz-Wysiński w Szczecinie. Jak zastrzega rozmówczyni, z pewnością nie zrobili tego sąsiedzi, z którymi byli bardzo związani (Wiszniewicz, 2008, s. 468). O szykanach i zaszczuciu ze strony sąsiadów opowiedziała natomiast Maria Grzebyk, która w 1968 roku także odbierała telefony z pogrózkami. Na zebraniu Ligi Kobiet usłyszała od jednej z sąsiadek „Mnie się nie podoba pani Grzebykowa, bo jest Żydówka. Do Izraela albo do kopalni”. Inna naszała ją w domu, po tym, jak pani Maria skróciła tekst wystąpienia przygotowanego na uroczystą akademię Ligi Kobiet zaplanowaną na 8 marca. Sąsiadka podejrzewała, że wycięła z referatu fragmenty dotyczące Izraela i chciała ich szukać u niej w śmietniku. Inni sąsiedzi przestali ją zauważać (USC Shoah Foundation). Michał Sobelman wspominał natomiast jedną z sąsiadek w Łodzi, która miała wątpliwości, czy wypada korzystać z usług znanego w okolicy żydowskiego fotografa: „Ale czy to przystoi, żeby pamiątkę z komunii świętej robił Żyd?” – zapytała spotkanego na korytarzu Sobelmana i dodała: „Ty jesteś z naszych, choć Twój ojciec to Mosiek” (Sobelman, 2023, s. 38).

Za wariant przemocy zachodzącej w sferze prywatnej można uznać także reakcje najbliższego otoczenia, dotychczasowych przyjaciół, kolegów. Jak wynika ze wspomnień, to właśnie wypowiedziane przez nich słowa zapamiętane zostały jako szczególnie bolesne, bo niespodziewane i rozczarowujące. „Tyle złego piszą o tych Żydach. Coś w tym musi być!” – usłyszała od przyjaciółki ze studiów Hanka Blumsztajn (Przybyszewska-Ortonowska & Tencer, 2019, s. 193). „Czy Ty myślisz, że Żydzi wyjadą z tej Polski kiedyś? Czy nastąpi wreszcie kiedyś taki dzień, że Żydzi w końcu wyjadą? I czy ja tego dożyję” – rozmówczynię Joanny Wiszniewicz zapytała o to spotkana na ulicy koleżanka z liceum (Wiszniewicz, 2008, s. 358). O tym, że nie lubi Żydów, bo jej dziadkowi jeden Żyd zabrał krowę, poinformowała swoją żydowską koleżankę współlokatorka z pokoju w akademiku (Wiszniewicz, 2008, s. 407). Znajomość z Martą Petruszewicz listownie zakończyła jej wieloletnia przyjaciółka z czasów szkoły podstawowej. Jak pisała, choć dalej ją kocha, to nie mogą się dłużej przyjaźnić, „takie niestety są czasy” (Wiszniewicz, 2008, s. 319). Kontakty z Mają Istner uciął przyjaciel z harcerstwa, a na jej widok „przechodził na drugą stronę ulicy” (Torańska, 2008, s. 243). Z koleżeństwa do brydża wykluczony został Krzysztof Kofler, który w trakcie odwiedzin w domu jednego z kolegów, gdzie regularnie grywali, usłyszał, że „partnerstwa już między nami nie ma” (Torańska, 2008, s. 345).

Przykłady zbliżonej przemocy werbalnej ze strony bliskiego otoczenia można mnożyć. Bywało jednak i tak, że pomimo upokorzenia i dyskryminacji ofiary rozumiały, tłumaczyły, a niekiedy wręcz usprawiedliwiały swoich przyjaciół/kolegów panującymi okolicznościami. Dowodem takiej wyrozumiałości jest choćby zdarzenie opowiedziane przez Daniela Passenta, do którego doszło, gdy pracował w redakcji „Polityki” kierowanej przez Mieczysław F. Rakowskiego:

Był też jeden ciekawy przypadek, który miałem. Mianowicie, ostatni człowiek, którego można by w ogóle o coś takiego podejrzewać, bo mój szef w „Polityce”, który zatrudniał wielu Żydów. Pamiętam, że była taka sytuacja, że w pewnym momencie pojawił się wakat na stanowisku jego zastępcy, zastępcy naczelnego redaktora. I na kolegium rozważano, kto mógłby zostać, i ja byłem jednym z kandydatów. I wtedy mój szef i przyjaciel powiedział, że musimy zdawać sobie sprawę, że bezpartyjny i pochodzeniowy, pamiętam, że użył tego określenia, nie może zostać zastępcą naczelnego redaktora. Wtedy. On to rozumiał i ja to rozumiałem. Uważałem, że to jest normalne (USC Shoah Foundation).

Daniel Passent nazwał to wprowadzie doświadczeniem z „paragrafu żydowskiego”, jednakże decyzja jego przyjaciela i przełożonego była dla niego oczywista. Ze zrozumieniem spotkał się także kolega z pracy Michała Chęcińskiego, który zwrócił się do niego: „Michał, weź pod uwagę, że ja będę musiał na ciebie trochę popluć, bo jestem wszak twoim najbliższym kolegą”. Chęciński odpowiedział: „Pluj, Maciek, pluj, ja cię rozumiem, tylko bez przesady, w miarę” (Osęka, 2008, s. 256). „Zabolało mnie. Ale rozumiałam” – to z kolei słowa Reni (Rivki) Slomki-Ostaszewski, która podsumowała nimi stanowczą prośbę kolegów, by nie brała udziału w strajku uczelnianym, bo w razie jej zatrzymania „powiedzą, że zorganizowali go syjoniści” (Przybyszewska-Ortonowska & Tencer, 2019, s. 178). Normalizacja doświadczanej przemocy, usprawiedliwienie stygmatyzacji i wykluczenia ze strony bliskiego otoczenia stanowi pewien marcowy wariant syndromu sztokholmskiego. Zdarzenia te świadczą także o sile oddziaływania propagandy, której najwyraźniej poddawali się polscy koledzy, stając się – chcąc nie chcąc – jej wykonawcami.

Fala rozpętanego w latach 1967–1968 antysemityzmu porwała także własność prywatną tysięcy polskich Żydów. Nie chodzi tu o niewyszukaną metaforę, lecz doświadczenie przymusu wyzbycia się, pozostawienia oraz grabieży dóbr materialnych, które stało się udziałem emigrujących z Polski w różne strony świata. Wywiady i literatura dokumentu osobistego pozwalają przyrzeć się łupieżczym procedurom wyjazdowym i zbliżają do

rozpowszechnionego wówczas przywłaszczania żydowskiego mienia. Decydując o tym, co można z Polski wywieźć, swoich obywateli okradało państwo, a na ochotnika rabunku tego dopuszczali się zwłaszcza celnicy. To im spodobał się światłomierz będący własnością rodziny Jurka Hirshberga (Grinzwieg Jacobsson, 2022, s. 75), serwis i kołdra rodziny Potoków (Przybyszewska-Ortonowska & Tencer, 2019, s. 257), to celnicy w poszukiwaniu diamentów siekierą rozłupali stolik przyjaciół naszego rozmówcy (Wywiad nr 34), a za przymykanie oczu na przedmioty znajdujące się poza rejestrem i limitami oczekiwali łapówek. O tym, że z bagażu coś zniknęło, emigranci orientowali się niekiedy już po dotarciu na miejsce, czasami wtedy też stwierdzali, że ich mienie zostało zniszczone. Grażynie Jezierskiej ktoś nasikał do encyklopedii oraz wyrył w niej gwiazdę Dawida (Dahlmann, 2018, s. 268).

Jednakże nie tylko z przeprowadzonych przez nasz zespół wywiadów dowiadujemy się, że do grabieży, zanim za emigrującymi zamknęły się drzwi, przyłączyli się także zwykli obywatele, próbujący za darmo lub bezcen przejąć tzw. pożydki. To słowo, językowa skamielina, pojawia się niekiedy w wywiadach. Pochodzi z tam i wtedy, opisuje właśnie „mienie pożydowskie” z roku 1968. Masę spadkową po kampanii antysemitki. Dotyczy różnych dóbr materialnych, przedmiotów codziennego użytku, mebli, książek, instrumentów, obrazów etc., skupowanych w cenach, których nie dyktowała niewidzialna ręka rynku, tylko pośpiech i strach wśród wyjeżdżających, z czego skwapliwie korzystano. Tak wspomina ten czas mieszkaniec Wrocławia:

Trzeba było nam zlikwidować mieszkanie i sprzedać meble. Mój najbliższy przyjaciel z akademika chciał te meble ode mnie kupić, ale kiedy podałem mu cenę (a ja do tej pory, jak kogoś znam, to nie powiem tak wysoko, jak do kogoś obcego), to on i jego żona powiedzieli, że przecież nie muszę od nich tyle brać, bo „wszystkie Żydki i tak teraz wyjeżdżają” (Wiszniewicz, 2008, s. 401).

W mieszkaniach polskich Żydów pojawiali się także niezapowiedziani goście, którzy w oczekiwaniu na to, aż zostaną zwolnione, jeszcze zawczasu chcieli je sobie obejrzyć. O wizycie takiej opowiedziała między innymi Alicja Mounk (Dahlmann, 2018, s. 281), a jedna z naszych rozmówczyń przytoczyła następującą historię: „nagle dzwonek do drzwi, wchodzi baba, naprawdę baba, jak z bazaru. Przelatuje przez całe mieszkanie i mówi: to tyle, to tyle, to tyle. Skąd ona wiedziała, że ktoś złożył papiery na wyjazd, i od razu ci wyceniała” (Wywiad nr 2). O działaniach podejmowanych przez wyczekujących na pożydowskie mieszkania tak natomiast pisał Daniel Kac, świetnie zorientowany w tym, co się działo świadek kampanii antysemitki, i jej ofiara:

Piekło trwa. W każdej rodzinie inne. Jedni nie dostają zezwolenia na wyjazd, bo są mieszanym małżeństwem; rodzice córki, która wyszła za Polaka, bez niej nie chcą wyjechać. Innych wyrzucili z pracy, do nowej nie chcą ich przyjąć, a zezwolenia na wyjazd też nie dają – 10 czy 12 lat temu pracowali gdzieś, gdzie obowiązywała tajemnica państwowa. Jeszcze inni dostali zgodę na wyjazd, ale muszą opuścić mieszkanie w ciągu 48 godzin – niecierpliwy następca ich lokalu ma „chody” i przyspieszył termin zwolnienia mieszkania – albo w ciągu 48 godzin opuszczają je, albo cofnie im się zezwolenie na wyjazd. Szykany za szykanami. Na punktach celnych celowo wywołuje się sztuczny tłok. Celnicy pracują tylko kilka dni, by w tłumie, w zdenerwowaniu, zmusić wyjeżdżających do pozostawienia nawet najbardziej potrzebnych im rzeczy (Kac, 2021, ss. 1–2).

Problem przejmowania mieszkań, „wstydlivą rzecz, o której się nie mówi”, jako jeden z nielicznych polskich historyków podjął Jerzy Eisler. Doszedł do wniosku, iż wielce prawdopodobne, że część z tych kilku tysięcy opuszczonych mieszkań otrzymali ludzie szczególnie zasłużeni w kampanii antysemitki (Eisler, 2006, s. 135). Brak jakichkolwiek badań na ten temat uniemożliwia poznanie historii tych oraz innych dóbr materialnych, których polscy Żydzi zostali pozbawieni, więc najwyraźniej faktycznie jest to sprawa wstydliva.

Przestrzeń publiczna

Anonimowej przemocy ze strony przypadkiem spotkanych osób doświadczano także poza sferą prywatną, w różnych miejscach publicznych. Na ulicach, w środkach transportu, w sklepach, barach, a nawet szpitalach. Była ona spontaniczna i częstokroć dochodziło do niej w efekcie nagłego zidentyfikowania kogoś jako Żyda. Nasz rozmówca, który w 1968 roku miał 15 lat, został uderzony w twarz przez mężczyznę napotkanego na warszawskiej ulicy (Wywiad nr 34). W Łodzi na ulicy Piotrkowskiej Reginę Gerszonowicz oraz Raję Piekarcz zaczepił jakiś chłopak, który krzyknął za nimi: „Myślałem, że to ładne dziewczyny, a to dwie parszywe Żydówki” (Przybyszewska-Ortonowska & Tencer, 2019, s. 234). A tak spacer ulicą Marszałkowską wspomina Regina Grol:

Któregoś dnia w tym czasie szłam z mamą Marszałkowską. I nagle uderzyły mnie niedwuznaczne spojrzenia kierowane w jej stronę. Po angielsku to się nazywa *dirty look*. „Brudne spojrzenie”. Bo wygląd mamy nie budził wątpliwości: śniada z semickimi rysami – i w oczach przechodniów ja widziałam jakąś pogardę, niechęć, trochę nawet odrazy, i to było tak zatrważające, że aż mamę chwyciłam pod rękę w nagłym odruchu solidarności (Wiszniewicz, 2008, s. 382).

Strach przed poruszaniem się ulicami Łodzi pamięta także Gołda Tencer, która odnotowuje napaść na swojego brata, gdy zapuścił się w rejony miasta poza miejscem zamieszkania (Przybyszewska-Ortonowska & Tencer, 2019, ss. 160–161). „Czułem się bardzo niepewnie na ulicy” – wspominał Paweł Glikman (USC Shoah Foundation). Z przemocą stykano się także w środkach publicznej komunikacji. Jeden z naszych rozmówców przywołał historię swojego przyjaciela, który „nie miał dobrego wyglądu”. Na tej podstawie zaczepiono go w tramwaju i pytano „czy dużo was tu jeszcze zostało” (Wywiad nr 4). Antysemitki rozmowy w przedziale pociągu, przesycone „zjadłą niechęcią do ludzi”, których „trzeba było słuchać”, zapamiętał Julian Godlewski, który w czasie kampanii antysyjonistycznej często podróżował z Krakowa do Warszawy (USC Shoah Foundation). „Wsiadając do tramwaju czy autobusu, zastanawiałam się, co zrobię, jeśli ktoś przyjrzy się mojej twarzy i nawymyśla mi od Żydów? Co zrobię, jak usłyszę, że nie jestem tu u siebie, i zostanę wyodrębniona z tłą jako element obcy?” – tak o swoich obawach mówiła mieszkanka stolicy (Wiszniewicz, 2008, s. 337). „Wyrzucili mnie z tramwaju. Miałam długi czarny płaszcz i chustkę, ktoś mnie odepchnął, mówiąc: Żydzi nie będą jeździli tramwajami” – to doświadczenie Halki Rubinsztein-Dunlop (Tuszyńska i in., 2018, s. 162).

Zaczepek lub wysłuchiwanie antysemitki rozmów polscy Żydzi doświadczali także w barach i restauracjach. O bójce, do której doszło w jednym z takich miejsc, mówił Anatol Arciuch, który zareagował na obraźliwe wobec siebie słowa ze strony jednego z klientów – „Wynoś się do Dajana” (USC Shoah Foundation). O scysji, która miała miejsce w łódzkim barze na kanwie antysemitki komentarzy („te Żydy, kurwa, pozabijać ich”), opowiedział jeden z naszych rozmówców (Wywiad nr 10). Władek Poznański wspominał natomiast, jak w wałbrzyskiej restauracji któremuś z pijanych klientów nie spodobało się, że to Poznańskiemu kelnerka wcześniej przyniosła obiad: „Cooo? To teraz w Polsce Żydów pierwszych się obsługuje?”. Siedzący przy stoliku obok milicjant nie zareagował, co było dla rozmówcy jeszcze bardziej bolesne (Wiszniewicz, 2008, s. 424). Nie inaczej musiał się czuć przebywający w 1968 roku w szpitalu Henryk Grin, zmuszony do wysłuchiwanie antysemitki rozmów, dzięki którym dowiedział się między innymi, co znaczą hasła „Żydzi na Madagaskar”, czy „Won do Izraela” (Kąkiel & Bratkowska, 2018, s. 55).

Jak wynika z cytowanych wspomnień, w przestrzeni publicznej Żydów rozpoznawano głównie na podstawie wyglądu. Wśród ludzi doświadczanych kolejną po wojnie erupcją antysemitizmu, a zarazem bliską przeszłością Zagłady, powróciły takie sformułowania jak „dobry wygląd” lub „zły wygląd”. Jedna z rozmówczyń opowiedziała nam o swojej koleżance,

o gęstych czarnych włosach i „trzech kilogramach” czarnych oczu, która bała się chodzić ulicami Warszawy (Wywiad nr 58). Rodzice siostry naszego rozmówcy nie powstrzymywali jej przed emigracją z Polski, właśnie dlatego, że w przeciwieństwie do brata miała bardzo zły wygląd i choć gdzie indziej mogłaby uchodzić za Greczynkę, Włoszkę czy Ormiankę, to „na warszawskiej ulicy to było jasne” i „równie dobrze mogła chodzić z flagą izraelską” (Wywiad nr 34). Lucyna Tychowa w rozmowie z Andrzejem Romanowskim wspominała najgorsze z doświadczeń czasu kampanii antysemitki: „A wie Pan, jaka chwila wtedy, w Marcu, była dla mnie najgorsza? Ta, gdy mój syn wyszedł z domu, a mnie przemknęła przez głowę myśl, czy bardziej semicki wygląd ma w okularach, czy bez” (Romanowski & Tychowa, 2016, s. 193). Mając na uwadze panującą wówczas atmosferę i reżim identyfikacyjny stosowany na ulicach i w innych miejscach publicznych, nie była to obawa bezpodstawna. Poza tym, o czym pisała Anna Artwińska, podczas kampanii antysemitki trauma ocalałych z Holokaustu wywołana została nie tylko w wymiarze psychologicznym, ale także językowym, dostarczając gotowych wzorów do opisu ponownie doświadczanych prześladowań (Artwińska, 2015, s. 196). Innymi słowy, powrócił język używany podczas wojny: aryjskie papiery, ukrywanie, transporty, „dobry” lub „zły” wygląd. Po Polsce krążyły plotki o rzekomo mających powstać obozach, a odchodzący z Warszawy pociąg do Wiednia, którym odjeżdżali polscy Żydzi, z gorzką ironią bywał nazywany „ekspresem do Treblinky”.

Publiczną przestrzeń szykan i dyskryminacji w latach 1967–1968 były jednak przede wszystkim miejsca pracy. Historycy piszący o marcowych zwolnieniach zazwyczaj koncentrują uwagę na liczbach i statystykach, a z wyników ich badań dowiadujemy się, ilu ludzi i skąd wyrzucono. Literatura dokumentu osobistego i historie mówione dają natomiast wgląd w mechanizmy tego wariantu przemocy, której na różnych etapach poddani byli dymisjonowani lub degradowani Żydzi. Źródła te nie tylko odsłaniają ludzkie dramaty niewidoczne w gąszczu liczb, lecz pozwalają także dostrzec dynamikę doświadczanej przemocy. Jasno wynika z nich, kto brał w niej udział i jak na krzywdę upokarzanych reagowali koledzy/koleżanki z pracy, którzy niejednokrotnie przyłączyli się do trwającej nagonki. Pozwalali sobie na antysemitki komentarze, odwracali się od dotychczasowych znajomych, przedstawiali odpowiadać na pozdrowienia, współtworzyli atmosferę zaszczucia i osaczenia. Ten wątek brzmi jak refren wielu wspomnień. To również z tych źródeł dowiadujemy się o dalszych losach ofiar przeprowadzonej wówczas czystki etnicznej z paragrafu aryjskiego. O ich problemach ze znalezieniem nowej pracy, pogorszeniem sytuacji ekonomicznej, poczuciu życiowej przegranej, strachu o przyszłość. Ze względu na pochodzenie problem

ze znalezieniem nowej pracy mieli zwłaszcza ci, którzy w kraju zostali. Jako przykład można potraktować losy Marii Jarosz, bezskutecznie próbującej znaleźć zatrudnienie w kilkunastu miejscach (USC Shoah Foundation). Innym przykładem są perypetie Henryka Traumana, który, zwolniony w 1968 roku, przez kilka lat pozostawał bez pracy, a ostatecznie znalazł ją w Warszawie, w spółdzielni zrzeszającej różnych tłumaczy, którą – jak mówi – utworzono „z takich kształconych językowo jewriejów”, tak samo borykających się z problemem brakiem zatrudnienia (USC Shoah Foundation).

W licznych świadectwach widoczny jest także pewien powtarzający się sposób upokarzania, praktykowany właśnie w miejscach pracy. Osoby pochodzenia żydowskiego nie tylko zmuszane były do wysłuchiwania antysemitkich tyrad podczas zebrania organizacji partyjnych oraz wypowiedzianych mimochodem przez swoich kolegów/koleżanki. Wielokrotnie to właśnie od nich oczekiwano samodzielnego przygotowywania lub odczytania referatów czy jakichś innych oświadczeń potępiających Izrael, syjonistów i syjonizm. W rezultacie odmowy odczytania takiej odezwy, o czym była mowa już wcześniej, pracę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu stracił prof. Wiktor Jassem. W Łodzi napisania artykułu potępiającego agresję Izraela odmówił Bernard Broclawski i od tego momentu zaczęły się jego kłopoty. Ostatecznie został oskarżony o wspieranie oraz ochronę organizowanych przez Żydów wystąpień antypaństwowych i zwolniony z pracy, o czym informowano na łamach „Dziennika Łódzkiego” (USC Shoah Foundation). Analogiczna sytuacja spotkała Juliana Godlewskiego, którego sprzeciw wobec odegrania roli Żyda potępiającego „swoich” zaowocował różnymi przykrymi dla niego konsekwencjami (USC Shoah Foundation). Przypadkowa nieobecność na zebraniu partyjnym w hucie nieopodal Katowic uchroniła od takiego upokorzenia Edmunda Potoka, którego miejscowy sekretarz publicznie wytypował jako najlepszego kandydata do potępienia Izraela (USHMM). Zwolniona z pracy za brak takiej krytyki Ewa Solarz postanowiła się postawić. Podczas zebrania partyjnego, na którym ważyły się jej losy i na którym nikt nie stanął w jej obronie, zapytała sekretarza organizacji partyjnej: „Towarzysz ma siostrę w Watykanie. Czy towarzysz odpowiada za politykę Watykanu? Nie. Ja też nie odpowiadam za politykę Izraela” (USC Shoah Foundation). Nie uchroniło to jej przed zwolnieniem.

Publiczną przestrzenią szykan, stygmatyzacji i dyskryminacji w latach 1967–1968 były także szkoły różnych szczebli, w których dzieci pochodzenia żydowskiego ich doświadczali. Jak wynika z licznych wspomnień, wyzwiska i upokorzenia ze strony rówieśników w szkole czy na ulicy spotykały je już wcześniej i trudno jednoznacznie stwierdzić, czy w tamtym

czasie znacząco się nasiliły. Z pewnością miały miejsce. Zaznały ich na przykład dzieci Czesławy Budyńskiej. Jej córka nie potrafiła zrozumieć, dlaczego nazywana jest pogardliwie „Żydową”, na co mama odpowiadała jej „Bo jesteś bardzo ładną dziewczynką” (USC Shoah Foundation). Ze szkoły wracał przybity syn Feliksa Tycha, za którym wołano „Żydzi na mydło” (Romanowski & Tychowa, 2016, s. 193). Dzieci Bolesława Sieradzkiego były w szkole nie tylko wyzywane, ale i bite. Ich ojcu w Słupsku urządzono proces pokazowy, skazano na trzy lata więzienia, a transmisję z zebrania partyjnego, na którym wydano go z partii, nadano w radiu. W mieście krążyły też plotki, że jest agentem izraelskiego wywiadu i w jego mieszkaniu pod podłogą znaleziono sztabki złota. W wywiadzie Sieradzki stwierdził, że jego żona i dzieci przeszły w tym czasie „większą gehennę” niż on w więzieniu (USC Shoah Foundation).

Jednak repertuar przemocy doświadczanej w szkołach to nie tylko wyzwiska ze strony rówieśników. Szykan i dyskryminacji uczniowie zaznali także od nauczycieli konformistycznie przyłączających się do nagonki albo dających upust własnym uprzedzeniom. Rozmówczyni z Wałbrzycha opowiedziała nam historię, jak w 1968 roku nauczycielka języka polskiego i zarazem ich wychowawczyni wystawiła jej ocenę niedostateczną, co spowodowało, że nie została dopuszczona do matury. Była przekonana, że zadecydowało o tym jej pochodzenie, a nie problemy akurat z tym przedmiotem (Wywiad nr 8). O swoich problemach z polonistką Joannie Wiszniewicz opowiedział mieszkaniec Warszawy:

W szkole [...] zrobiło się nieprzyjemnie. Polonistka, która dawniej dawała mi piątki, lubiła rozmawiać i przechadzała się ze mną pod rękę po korytarzu, teraz moje wypracowania oceniała na trójki i w dziwny sposób zaczęła interpretować literaturę. Kiedy opowiadała o coraz bardziej niechętnym stosunku Prusa do Żydów, to było tak, jakby tę niechęć popierała. Kiedy omawiała aktorstwo Holoubka, który w telewizyjnym przedstawieniu „Niemców” Kruczkowskiego był antyfaszystą Petersem, to podkreślała, że on „grał na Żyda” – czyli tak, jakby ten antyfaszysta był Żydem (i w jej ustach to: „na Żyda” brzmiało bardzo pogardliwie”) (Wiszniewicz, 2008, s. 342).

W szkołach miały miejsce również inne formy dyskryminacji. Funkcji przewodniczącej szkolnego samorządu pozbawiona została córka Janiny Goldhar, która była jedyną w rodzinie osobą piastującą jakieś „wysokie stanowisko”, z których zwalniano Żydów podczas kampanii antysemitki. Z dnia na dzień przestano ją zapraszać na spotkania, zawiadamiać o zebraniach, choć dotychczas była „pupilką kierowniczką szkoły” (USC Shoah Foundation). O podobnym doświadczeniu Teresie Torańskiej opowiedziała Maja Istner:

Byłam drużynową w szkole podstawowej na Narbutta. I nagle nauczycielka, opiekunka tej drużyny, powiedziała do mnie, że nie powinnam być drużynową, bo są inni do wychowywania naszych, polskich dzieci. Inni, czyli – zrozumiałam – Polacy. To było okropnie bolesne dla mnie, okropnie (Torańska, 2008, s. 243).

Nie tylko pojedynczy nauczyciele szykanowali uczniów, robiąc to ewidentnie na ochotnika. Prawdopodobnie przecież nikt nie zmuszał do tego wspomnianych wcześniej polonistów albo wychowawczyni klasy w jednym z łódzkich gimnazjów, która ostrzegła szkolnych kolegów siostrzeńca Karoliny Frenkiel, by się z nim nie zadawali, bo „jego mama jest Żydówką” (USC Shoah Foundation). Uczniowie w szkołach, czyli jeszcze dzieci, niczym dorośli na zebraniach partyjnych, uczestniczyli w apelach, na których potępiano Izrael i syjonistów, i musieli tego wysłuchiwać. Historia syna Edmunda Potoka z Katowic pokazuje natomiast, że pochodzenie stanowiło niekiedy przeszkodę w samym dostaniu się do szkoły. Nie przyjęto go do gimnazjum, co dyrektor tłumaczył otrzymanym „poleceniem”. Przy ponownym podejściu do egzaminu wstępnego oblano go z literatury, a i tym razem egzaminatorka usprawiedliwiała się „poleceniem”. Ostatecznie dopiero w efekcie interwencji podjętej przez żonę Potoka u sekretarza partii syn dostał się do oddalonego od miejsca zamieszkania gimnazjum, do którego dojeżdżał kilkoma autobusami (USHMM).

Przykładów podobnych represji wobec dzieci w wieku szkolnym można przywołać więcej. We współczesnej historiografii skoncentrowanej głównie na studentach są one jednak na ogół pomijane. Szykanowani studenci to wszakże z reguły liderzy protestów na uniwersytetach, działacze opozycji demokratycznej, ikony tego ogólnopolskiego zrywu, głównie ich warszawska reprezentacja. Ze względu na pochodzenie dyskryminacji na wyższych uczelniach doświadczali jednak także zwykli studenci, którzy z protestami i opozycją nie mieli nic wspólnego. Pochodzenie stanowiło zresztą przeszkodę, by na studia w ogóle mogli się dostać. „Czego Pan chce? Żeby pańska żydowska córka dostała się na uniwersytet?” – usłyszał ojciec podejmujący w jej sprawie interwencję u rektora (Grinzwieg Jacobsson, 2022, s. 70). Egzaminy pisemne na wydział prawa Uniwersytetu Łódzkiego Januszowi Tencerowi udało się wprowadzić zdać, ale na ustnych dostał pytania, które miały go ewidentnie pogrążyć, więc zorientował się, że „Żydom wstęp wzbroniony” (Przybyszewska-Ortonowska & Tencer, 2019, s. 168). We Wrocławiu ze względu na pochodzenie na prawo nie została przyjęta jedna z rozmówczyń Joanny Wiszniewicz (Wiszniewicz, 2008, s. 418), a na warszawską Akademię Sztuk Pięknych córka Barbary Walusiak (USS Shoah Foundation).

Podczas Marca '68 studenci pochodzenia żydowskiego, o czym była już mowa, spotykali się z wypowiedziami o charakterze antysemickim nie tylko ze strony kolegów i koleżanek ze studiów czy z akademików. Zresztą nie tylko ze słowami. Józef Dajczgewand wspominał, jak na korytarzu w akademiku rzuciło się na niego „parunastu facetów” i przez chwilę czuł, że jest blisko linczu (Mieszczanek, 1989, s. 140). Koledzy z Politechniki Gdańskiej umieścili w uczelnianej gablotce artykuł szkalujący jako syjonistę ojca swojej koleżanki, z czym nie mogła się pogodzić i podjęła decyzję o emigracji (Wiszniewicz, 2008, s. 449). Z szykanami spotykano się także ze strony kadry akademickiej. W marcu 1968 roku Nehemia Nisenbaum był studentem pierwszego roku biologii na uniwersytecie w Łodzi i to właśnie tam „niższa kadra” dała mu do zrozumienia, że „nie ma tu czego szukać” i że postępów w nauce na pewno nie zrobi (Przybyszewska-Ortonowska & Tencer, 2019, s. 227). A tak obronę pracy magisterskiej wspominała po latach studentka polonistyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu:

Dziwną też miałam obronę pracy magisterskiej. Pierwsze pytanie przewodniczącego komisji było – czy ja jestem repatriantką, i kiedy do Polski przyjechałam, i skąd pochodzę, czy ze Związku Radzieckiego. To po tym wstępie ja już byłam na takim etapie zdenerwowania, że ledwo tę pracę obroniłam! W ogóle nawet nie słyszałam, o co mnie pytali. Ciągle tylko myślałam, czy im chodzi o moje pochodzenie (Wiszniewicz, 2008, s. 458).

Z wielu wspomnień dowiadujemy się również, że szykany, upokorzenia i dyskryminacja w różnych sferach życia oraz panująca atmosfera strachu, zaszczucia i osaczenia doprowadzały niekiedy do poważnych problemów ze zdrowiem, a nawet do śmierci. W głęboką depresję wpadł mąż Heleny Najberg (USC Shoah Foundation), podobnie matka Joanny Jaszuskiej-Kobielskiej, która już do końca życia nie odzyskała równowagi psychicznej (Kąkiel&Bratkowska, 2018, s. 89), a Kazimierz Zybert spędził rok w szpitalu psychiatrycznym (USC Shoah Foundation). Przeżyciami z czasu kampanii antysemickiej śmierć profesora Michała Kaleckiego tłumaczy Paweł Glikman (USC Shoah Foundation), śmierć swojego ojca Krystyna Siwek-Wilczyńska (USC Shoah Foundation), a Joanna Kotowicz, której ojciec wyrzucenie z pracy przyplącił zawałem, mówi: „Ten zawał to był początek jego końca” (USC Shoah Foundation). Na zawał umarł również ojciec jednego z naszych rozmówców, który „w tej partii był i jakoś wierzył w to”, a „potem nagle go zaczęli niszczyć zupełnie bez powodu” (Wywiad nr 20). Wiele podobnych historii znaleźć można w wywiadach przeprowadzonych przez Joannę Wiszniewicz, Mikołaja Grynberga oraz innych świadec-

twach osobistych. A jednak o Marcu '68 wciąż mówi się, że obyło się wówczas bez ofiar śmiertelnych, bo Żydów bezpośrednio nikt nie mordował, a najpoważniejszym skutkiem kampanii antysemitkiej była masowa emigracja, czystki w partii i w miejscach pracy. Nikt jednak nigdy precyzyjnie nie policzył, ile osób w efekcie wszechobecnej przemocy antyżydowskiej podupało na zdrowiu, zmarło w efekcie zawałów i udarów, popełniło samobójstwa, nie powróciło już w kolejnych latach do psychicznej równowagi. Takich badań nie przeprowadzono, a mogłoby się okazać, że do tego „pogromu na sucho” należałoby dopisać dodatkowy rozdział stanowiący bilans zabitych i trwale poranionych drogą okreśną. Z pewnością natomiast do rejestru ofiar kampanii antysemitkiej należy dodać wszystkich polskich Żydów, którzy ponieśli wówczas „śmierć społeczną” (Králová, 2015). Zostali napiętnowani i wykluczeni z grona obywateli, odwrócono się od nich i skazano na ostracyzm w różnych sferach życia. Nagłemu zerwaniu uległy więzi społeczne łączące ich do tej pory z otoczeniem, a struktury życia żydowskiego w Polsce unicestwiono kolejnym w powojennej historii przymusem emigracji.

Z krajobrazu, który wyłania się z zaprezentowanych wspomnień, wynika, że w latach 1967–1968 przemoc antysemitka objęła różne sfery życia poddanych jej obywateli. Nie w każdej z nich musiała być jednocześnie odczuwana, lecz z pewnością charakteryzowała ją wszechobecność. Represje objęły przecież także nieuwzględnione w artykule instytucje życia żydowskiego w Polsce: oddziały TSKŻ, Teatr Żydowski, Żydowski Instytut Historyczny, redakcję „Folks Sztyme”. To właśnie w 1968 roku przestało ukazywać się pismo literackie „Jidisze Szriftn”. Niektóre z właściwych dla tej przemocy instrumentów miały postać powtarzalnych praktyk, podczas gdy inne tworzyły mapę raczej odosobnionych przypadków. O ile w wielu domach rozdzwoniły się wówczas antysemitckie telefony, to o podrzuconych fekaliach usłyszeliśmy wyłącznie od jednej rozmówczynie. Tak czy inaczej, przemocy antysemitckiej doświadczono w rodzinach wszystkich naszych rozmówców, jak również w rodzinach rozmówców USC Shoah Foundation. Antysemityzm w latach 1967–1968 nie był natomiast wyłącznie technologią władzy. Jak pokazują przytoczone świadectwa, a potwierdzają badania Hansa-Christiana Dahlmanna, w szykanach wzięli udział przedstawiciele różnych warstw społecznych, których nikt do tego nie zmuszał (Dahlmann, 2018, ss. 276–301). Uprawomocnioną przez państwo przemoc z inwencją rozwijano, a jej skutki były dotkliwie odczuwane przez ofiary antysemitckiej nagonki. Ten ochotniczy współudział nie tylko poszerzał, lecz przede wszystkim uszczelniał pole przemocy rozkręconej przez aparat państwa. Historie mówione i literatura dokumentu osobistego pozwalają to

wszystko wyraźnie zobaczyć. Ich włączenie do opowieści o polskim roku 1968 mogłoby natomiast przyczynić się do zmiany obowiązującego w niej paradygmatu. Podręcznikowym symbolem tych wydarzeń uczyniono jednak zdjęcie z afisza *Dziadów* Kazimierza Dejmka. A przecież, na co zwrócił uwagę Grzegorz Niziołek, w porównaniu z tym, co przydarzyło się wówczas Żydom w Polsce, było to tylko „niewiele znaczącym epizodem historycznym” (Zadara, 2021, s. 164).

Historie mówione

USHMM (United States Holocaust Memorial Museum)

Oral history interview with Edmund Potok, RG Number: RG-50.030.0538.

USC Shoah Foundation / Visual History Archive

Anatol Arciuch, data: 6 lutego 1997, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Joanna Sobolewska-Pyz.

Bernard Broclawski, data: 12 listopada 1991, miejsce: San Francisco, osoba prowadząca: Lois Kernan.

Czesława Budyńska, data: 4 listopada 1996, miejsce: Sztokholm, osoba prowadząca: Joanna Wróblewski.

Karolina Frenkiel, data: 30 czerwca 1997, miejsce: Frederiksberg, osoba prowadząca: Marek Pelc.

Paweł Glikman, data: 6 listopada 1997, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Irena Garwar-ska-Kowalik.

Julian Godlewski, data: 8 kwietnia 1997, miejsce: Kraków, osoba prowadząca: Henryka Zachariasz.

Janina Goldhar, data: 4 stycznia 1996, miejsce: Tel Aviv, osoba prowadząca: Miriam Thau.

Maria Grzebyk, data: 16 listopada 1995, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Joanna Wiszniewicz.

Maria Jarosz, data: 29 listopada 1996, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Joanna Sobolewska-Pyz.

Joanna Kotowicz, data: 7 października 1997, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Zofia Zaks.

Helena Najberg, data: 2 stycznia 1996, miejsce: Toronto, osoba prowadząca: Anna Halber.

Daniel Passent, data: 12 lutego 1997, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Zofia Zaks.

Bolesław Sieradzki, data: 22 marca 1997, miejsce: Słupsk, osoba prowadząca: Joanna Sobolewska-Pyz.

Krystyna Siwek-Wilczyńska, data: 25 maja 1997, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Joanna Sobolewska-Pyz.

Ewa Solarz, data: 16 marca 1997, miejsce: Sztokholm, osoba prowadząca: Joanna Wróblewski.

Henryk Trauman, data: 1 sierpnia 1996, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Joanna Sobolewska-Pyz.

Barbara Walusiak, data: 13 listopada 1966, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Zofia Zaks.

Kazimierz Zybert, data: 11 listopada 1966, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Zofia Zaks.

Wywiady przeprowadzone w ramach projektu „Społeczność żydowska w Polsce w następstwie kampanii antysemickiej lat 1967–1968. Doświadczenia biograficzne, przemiany tożsamości i dynamika środowiskowa”

Wywiad nr 2, data: 10 listopada 2021, miejsce: Warszawa, osoby prowadzące: Piotr Forecki, Anna Zawadzka.

Wywiad nr 3, data: 23 listopada 2021, miejsce: Dzierżoniów, osoba prowadząca: Marcin Starnawski.

Wywiad nr 4, data: 23 listopada 2021, miejsce: Warszawa, osoby prowadzące: Piotr Forecki, Anna Zawadzka.

Wywiad nr 8, data: 1 grudnia 2021, miejsce: Wałbrzych, osoba prowadząca: Piotr Forecki.

Wywiad nr 10, data: 8 grudnia 2021, miejsce: Warszawa, osoba prowadząca: Piotr Forecki.

Wywiad nr 15, data: 17 grudnia 2021, miejsce: Góra Kalwaria, osoby prowadzące: Piotr Forecki, Anna Zawadzka.

Wywiad nr 20, data: 2 stycznia 2022, miejsce: Warszawa, osoby prowadzące: Piotr Forecki, Marcin Starnawski.

Wywiad nr 34, data: 7 marca 2022, miejsce: Warszawa, osoby prowadzące: Piotr Forecki, Marcin Starnawski.

Wywiad nr 37, data: 28 kwietnia 2022, miejsce: Warszawa, osoby prowadzące: Marcin Starnawski, Anna Zawadzka.

Wywiad nr 46, data: 20 lipca 2022, miejsce: Legnica, osoby prowadzące: Piotr Forecki, Marcin Starnawski.

Wywiad nr 58, data: 25 października 2022, miejsce: Tel Awiw, osoby prowadzące: Piotr Forecki, Marcin Starnawski.

Wywiad nr 75, data: 20 czerwca 2023, miejsce: Halifax, osoba prowadząca: Piotr Forecki.

Bibliografia

Andrzejewski, M. (2008). *Marzec 1968 w Trójmieście*. Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

- Artwińska, A. (2015). „Odrodziły się traumy czasów Zagłady”: Marzec 1968 jako narracja postkatastroficzna. *Poznańskie Studia Polonistyczne: Seria Literacka*, 2015(25), 187–208. <https://doi.org/10.14746/pspsl.2015.25.8>
- Bauman, J. (2011). *Nigdzie na ziemi; Powroty; Opowiadania*. Wydawnictwo Oficyna.
- Dahlmann, H.-C. (2018). *Antysemityzm w Polsce roku 1968: Między partią a społeczeństwem* (B. Ostrowska, Tłum.). Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma.
- Eisler, J. (2006). *Polski rok 1968*. Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Forecki, P. (2019). Marzec '68 jako pogrom: Brakująca kategoria opisu. W A. Molisak & P. Czapliński (Red.), *Tożsamość po pogromie: Świadectwa i interpretacje Marca '68* (ss. 21–56). Instytut Badań Literackich PAN.
- Friszke, A. (2003). *Polska: Losy państwa i narodu 1939–1989*. Wydawnictwo Iskry.
- Głowiński, M. (1991). *Marcowe gadanie: Komentarze do słów 1966–1971*. Pomost.
- Grinzwieg Jacobsson, A. (2022). *Ucieczka na Marstrand* (M. Kalinowski, Tłum.). Ośrodek Karta.
- Grynberg, M. (2018). *Księga wyjścia*. Wydawnictwo Czarne.
- Jankowiak, S. (2008). „Taka jest prawda i innej prawdy nie ma”: Poznań i Wielkopolska w marcu 1968 roku. Instytut Historii UAM.
- Kac, D. (2021). *Wyspa ocalonych – Fatamorgana*. Spuścizna Daniela Kaca 1980–2004, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (sygn. S/360), Warszawa, Polska.
- Kąkiel, M., & Bratkowska, K. (Red.). (2018). *Tożsamość! Ale jaka?* Wydawnictwo Nisza.
- Kichelewski, A. (2021). *Ocalali: Żydzi polscy po Zagładzie* (N. Krasicka & K. Marczevska, Tłum.). Żydowski Instytut Historyczny.
- Králová, J. (2015). What is social death? *Contemporary Social Science: Journal of the Academy of Social Sciences*, 10(3), 235–248. <https://doi.org/10.1080/21582041.2015.1114407>
- Kwiek, J. (2008). *Marzec 1968 w Krakowie*. Księgarnia Akademicka.
- Leociak, J. (2008). Instrumentalizacja Zagłady w dyskursie marcowym. *Kwartalnik Historii Żydów*, 2008(4), 447–458.
- Mieszczanek, A. (1989). *Krajobraz po szoku*. KARTA; Wydawnictwo Przedświt.
- Oseka, P. (1999). *Syjonisci, inspiratorzy, wichrzyciele: Obraz wroga w propagandzie Marca 1968*. Żydowski Instytut Historyczny.
- Oseka, P. (2008). *Marzec '68*. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Paczkowski, A. (2005). *Pół wieku dziejów Polski* (5. wyd. rozsz.). Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Plocker, A. (2022). *The expulsion of Jews from communist Poland: Memory wars and homeland anxieties*. Indiana University Press. <https://doi.org/10.2307/j.ctv21zp28z>
- Przybyszewska-Ortonowska, K., & Tencer, G. (2019). *Gołda Tencer: Jidisze mame*. Edipresse Kolekcje.
- Rokicki, K., & Stępień, S. (Red.). (2004). *Oblicza Marca 1968*. Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

- Romanowski, A., & Tychowa, L. (2016). *Tak, jestem córką Jakuba Bermana*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Skalska, A. (2007). *Obraz wroga w antysemitkich rysunkach prasowych Marca '68*. Narodowe Centrum Kultury.
- Sobelman, S. (2023). *Dowody tożsamości*. Wydawnictwo Austeria.
- Starnawski, M. (2016). *Socjalizacja i tożsamość żydowska w Polsce powojennej: Narracje emigrantów z pokolenia Marca '68*. Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Stola, D. (2000). *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*. Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Suleja, W. (2006). *Dolnośląski Marzec '68: Anatomia protestu*. Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Torańska, T. (2008). *Jesteśmy: Rozstania '68*. Świat Książki – Bertelsmann Media.
- Tuszyńska, A., Barczak-Perfikowska, D., Latos, G., Strzałkowska, E., & Wejman, W. (2018). *Bagaż osobisty po Marcu*. Dom Spotkań z Historią.
- Wiszniewicz, J. (2008). *Życie przecięte: Opowieści pokolenia Marca*. Wydawnictwo Czarne.
- Zadara, M. (2021). *Sprawiedliwość 1968–2018*. Żywostowie.
- Żebrowski, L. (2018). *O najnowszej historii Polski 1939–1989: Szkice i artykuły*. Capital.

“Harassment after harassment”: Forms of Antisemitic Violence (1967–1968) in the Light of Oral Histories

This article analyzes various forms of antisemitic violence experienced by Jews in Poland during the so-called anti-Zionist campaign of 1967–1968. State-sanctioned antisemitism at the time involved violence not only from state authorities’ representatives, subordinate structures’ officers, and journalists but also from ordinary citizens. Violence inflicted by these citizens constitutes the reflection’s central focus. Oral histories and personal accounts offer insights into the repertoire of such acts. The article draws primarily on two collections of interviews. One consists of conversations available in the USC Shoah Foundation Visual History Archive, with around one hundred interviews with Polish Jews who describe their experiences during the antisemitic campaign. The second collection includes several dozen interviews conducted as part of the National Science Center, Poland research project entitled “Jews in Poland in the Aftermath of the 1967–1968 Antisemitic Campaign: Biographical Experience, Identity Changes, and Community Dynamics.”

Keywords:

anti-Zionist campaign; violence; Poland; oral histories; antisemitism; persecution of Jews

„Szykany za szykanami”. Formy przemocy antysemickiej (1967–1968) w świetle historii mówionych

Tematem artykułu są różne formy przemocy antysemickiej, której Żydzi doświadczyli w Polsce podczas tzw. kampanii antysyjonistycznej w latach 1967–1968. W ramach zalegalizowanego wówczas antysemityzmu przemocą posługiwali się nie tylko przedstawiciele władz państwowych, funkcjonariusze podległych im struktur i dziennikarze, ale także zwykli obywatele. To właśnie przemoc z ich strony stanowi główny temat rozważań, a możliwość poznania jej repertuaru dają historie mówione i literatura dokumentu osobistego. Podstawę źródłową artykułu stanowią zwłaszcza dwie kolekcje wywiadów. Są to rozmowy dostępne w USC Shoah Foundation Visual History Archive, wśród których znajduje się około stu wywiadów z polskimi Żydami opowiadającymi również o tym, co spotkało ich podczas kampanii antysemickiej. Drugi zbiór stanowi natomiast kilkadziesiąt wywiadów przeprowadzonych podczas realizacji grantu NCN zatytułowanego „Społeczność żydowska w Polsce w następstwie kampanii antysemickiej lat 1967–1968. Doświadczenia biograficzne, przemiany tożsamości i dynamika środowiskowa”.

Słowa kluczowe:

kampania antysyjonistyczna; przemoc; Polska; historie mówione; antysemityzm; prześladowanie Żydów

Citation:

Forecki, P. (2024). „Szykany za szykanami”: Formy przemocy antysemickiej (1967–1968) w świetle historii mówionych. *Adeptus*, 2024(21), Article 3293. <https://doi.org/10.11649/a.3293>

Publication History:

Received: 2024-06-06; Accepted: 2024-08-14; Published: 2025-03-31



INSTITUTE OF SLAVIC STUDIES
POLISH ACADEMY OF SCIENCES
1954–2024